Nr. 21. Lwów, dnia 22. listopada 1890. Rok XXII. Tom XLVI.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Skład główny w Krakowie u Friedleina, w Warszawie u Gebethnera i Wolffa, w Poznaniu u Żupańskiego.

ROLNIK

TYGODNIK
DLA GOSPODARZY WIEJSKICH
ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.
Pod redakcyą:
prof. W. Tynieckiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: Ulica Ciłowa l. 3 Skład główny w księgarni *Gubrynowicza i Schmidta* przy placu katedralnym.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct. od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskrypta nieumieszczone nie zwracają się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

Krajowa średnia szkoła rolnicza na Podolu.

W „Rolniku“ z dnia 25. października br. donieśliśmy, że na IV. posiedzeniu bieżącej sesyi sejmowej (dnia 21. paźdz.) złożył poseł p. Jan Vivien wniosek w sprawie założenia kraj. średniej szkoły rolniczej w Tarnopolu lub okolicy, a więc w środku Podola.

Wniosek ten brzmi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ze względu na odrębne stosunki gospodarstwa rolnego na Podolu, Sejm uznaje założenie średniej szkoły rolniczej w Tarnopolu, lub w jego okolicy za wskazane i pożądane i w tym celu poleca Wydziałowi krajowemu:

I) By zbadał, jaka miejscowość odpowiadałaby najwięcej korzystnemu rozwojowi takiej szkoły;

II) by wszedł w porozumienie ze stronami interesowanemi i zbadał, o ile takowe do założenia i utrzymania średniej szkoły rolniczej przyczynić się zechcą;

III) by Sejmowi na najbliższej sesyi przedłożył na kosztorysie oparty i dokładnie opracowany projekt takiej szkoły.

Wniosek p. Viviena podpisali następujący posłowie:

Stan. Badeni, M. Torosiewicz, Gorayski, Szeptycki, Wł. Koziebrodzki, Schnell, Czartoryski, Borkowski, Słonecki, Polanowski, Scipio, Brykczyński, Sala, Męciński, St. Tarnowski jun., Struszkiewicz, Bron. Horodyski, Mazaraki, Trzecieski, Żywicki, Skrzyński, Gross, Zagórski, Szcz. Koziebrodzki, Kornel Horodyski, Rutowski, Rosenstock, Szeliski, Gnoiński, St. Larysz Niedzielski, Skałkowski. Fr. Jędrzejowicz, Abrahamowicz, Siemiginowski, Mizia, Tomisław Rozwadowski, Tadeusz Langie, Wład. Wolański.

Pierwsze czytanie powyższego wniosku odbyło się na V. posiedzeniu (d. 24. października b. r.) przyczem wnioskodawca przemawiał dla umotywowania swego wniosku.

Na wstępie podniósł p. Vivien, że jeszcze na poprzedniej kadencyi sejmowej polecił Sejm Wydziałowi krajowemu zająć się zbadaniem potrzeby i warunków niższej szkoły rolniczej w Tarnopolu. Polecenie to nie mogło widocznie być spełnione, skoro Wydział krajowy do obecnej chwili poleceniu temu zadość nie uczynił, a zdaje się dlatego, ponieważ spełnienie tego polecenia natrafiło na trudności pochodzące z niepewności, czy niższa szkoła rolnicza założona w Tarnopolu odpowie należycie zadaniu jakieby spełnić powinna.

W istocie, dla Podola mogłaby być o wiele użyteczniejszą średnia szkoła rolnicza na wzór czerniowieckiej, głównem bowiem zadaniem niższych szkół rolniczych jest przysposabianie włościan do umiejętnej pracy około roli, by przez jednostki działać przykładem na ogół rolników-włościan. Cel ten trudnym byłby do osiągnięcia na Podolu, gdzie niski jak dotąd stopień oświaty ludu nie dozwala mu jeszcze pojmować dobrodziejstw nauki. W przekonaniu tem utwierdzają wnioskodawcę wyniki niższych szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy, w których mało włościan uczęszczało na naukę a i z tych niewiadomo wielu powróciło pracować na roli włościańskiej. Nadto w szkole w Jagielnicy na 21 uczniów uczęszczających w r. 1888, żaden z nich nie utrzymywał się kosztem własnym, lecz utrzymywani byli kosztem kraju, powiatu, lub osób prywatnych. Niema wątpliwości, że tak samo byłoby i w Tarnopolu, gdyby tam założono niższą szkołę rolniczą. Ograniczając swe zdanie do Podola, dokładnie znanego mu w każdym względzie, sądzi wnioskodawca, że przytoczone powyżej dwie niższe szkoły są przykładem, który największego nawet zwolennika niższych szkół rolniczych spowodować powinien do przekonania, że przed zakładaniu takich i innych szkół, powinno się jaknajściślej i najsumienniej zbadać faktyczne stosunki, poczem dopiero może zapadać ostateczna decyzya. Wnioskodawca sądzi, że średnia szkoła będzie użyteczniejszą jako potrzebniejsza, bo pomijając fakt, że jedyna szkoła średnia w kraju naszym istniejąca w Czernichowie, nie może odpo-

wiedzieć zadaniu wykształcenia tylu fachowych rolników ilu kraj potrzebuje, to nawet wykształcenie jakie otrzymuje uczeń czernichowski, nie jest dla Podola wystarczającem. Stosunki gospodarskie Podola różnią się w sposób bardzo wybitny od stosunków innych okolic kraju i nie dadzą porównać się z warunkami, w jakich rolnicy gospodarują, w okolicach nie należących do właściwego Podola. Różnicę tę stanowi ostry klimat i odmienny rodzaj gleby, następnie inny charakter ludności, inne zwyczaje i inne środki oraz sposoby wykonywania pracy. Te różnice są powodem zupełnie odrębnych właściwości Podola, wymagających specyalnej wiedzy, by nie doznać zawodu przy zastosowywaniu formułek gdzieindziej może najlepszych, jednak dla podolskiego gospodarstwa mogących być wręcz szkodliwemi. Temu też przypisać należy w znacznej części, że rolnicy wykształceni w szkołach rolniczych w ogólności niełatwo znajdują umieszczenie w większych gospodarstwach na Podolu, których właściciele wolą posługiwać się pomocą oficyalistów. uposażonych znajomością lokalną i empiryczną gospodarstwa, przenosząc ich nad ludzi wykształconych na innym gruncie w warunkach zupełnie odmiennych.

Podole wymaga tego, aby ludzie zawodowi rolniczemu się poświęcający, od najwcześniejszej młodości przywykli do ostrego, twardego klimatu oraz do twardych warunków gospodarstwa, by wiedza ich teoretyczna szła u nich w parze z dokładną znajomością stosunków lokalnych.

Jako dowód naglącej potrzeby drugiej średniej szkoły rolniczej w kraju, służyć może znaczniejsza niż kiedykolwiek liczba zgłoszeń o umieszczczenie w szkole czernichowskiej, w skutek czego wielu uczniów nie mogło dla braku miejsca być przyjętymi. Okazuje się ztąd konieczność zastanowienia się nad potrzebą założenia drugiego analogicznego zakładu w kraju, a powody przytoczone poprzednio, uważane być mogą za dostateczne, by potrzeba drugiej, a dla Podola specyalnej średniej szkoły rolniczej uznaną została za uzasadnioną.

Wnioskodawca przypuszcza, że przy wdrożeniu rokowań spotka się Wydział krajowy niezawodnie ze znaczną ofiarnością osób prywatnych i stron interesowanych. Wziąwszy zaś na uwagę, że już sama odległość Podola jest bardzo znacznem utrudnieniem w korzystaniu z zakładów w zawodzie rolniczym uboższej młodzieży, jeśli dalej kraj cały bez względu na łatwiejsze, lub mniej łatwe środki produkcyi w równiej mierze ponosić musi wpólne obowiązki — to że Podole w trudniejszych znajdujące się warunkach, ma prawo żądać, by potrzeby jego uwzględnione zostały.

Kończąc uzasadnienie potrzeby średniej szkoły rolniczej na Podolu, uzasadnienie, z którem zgodzić się musi każdy z rolników znających stosunki gospodarcze Podola a razem innych części naszego kraju, prosił p. wnioskodawca o przekazanie jego wniosku komisyi gospodarstwa krajowego z poleceniem, ażeby jeszcze na sesyi bieżącej zdała o nim sprawę, co też Sejm uchwalił

Kiedy najlepiej sadzić drzewa i krzewy owocowe?

Pomimo, że ludzie sadzą drzewa i krzewy owocowe od niepamiętnych czasów, tradycya zaś a nawet piśmienne wskazówki sięgają co najmniej 2000 lat, zdanie co do najodpowiedniejszego czasu sadzenia nie jest i powiadamy wprost, nie może być ustalone, zależąc od mnóstwa wpływów, decydujących dla każdej niemal miejscowości o czasie, kiedy najlepiej sadzić. Jednym z takich wpływów jest stan żywotny, w jakim się drzewo lub krzew znajduje, a jest on tak ważny, że gdy się mówi o czasie, kiedy najlepiej sadzić, to powinno się rozumieć pod tem nie czas kalendarzowy, ale właśnie ów stan żywotny, przypadający co prawda na pewne stałe epoki kalendarzowe.

Wychodząc z punktu ostatniego tj. uwzględniając stan żywotny roślin drzewiastych, rozróżniać wypada dwie, na pozór sprzeczne ze sobą zasady. Jedni zalecają sadzić drzewa i krzewy, gdy są w zupełnym spoczynku, drudzy zaś gdy rosną. Wielu jest takich, którzy bądź jedną bądź drugą zasadę biorą literalnie tem bardziej, że obie oparte są na doświadczeniu.

Pierwsza zasada jest u nas i w całej Europie nietylko znaną ale i przeważnie zastosowywaną, przedstawiając tę wielką zaletę, że drzewa i krzewy, będące w zupełnym spoczynku, a więc w stanie bezlistnym, najłatwiej znoszą akt przesadzenia w najróżniejszych okolicznościach a oprócz tego dają się daleko transportować, nie ulegając zwiędnięciu szkodliwemu tak łatwo, jak drzewa i krzewy zielone.

Co d, drugiej zasady, mniej u nas znanej, nadmieniamy, że istotnie drzewa i krzewy można przesadzać w pełnej wegetacyi z pewnością dobrego skutku, ale połączone to jest z tylu zachodami i wymaga takich ostrożności, że zastosowuje się w praktyce tylko wyjątkowo, w razie konieczności.

Na zaletę tej zasady tj. przesadzania podczas rośnienia, przytaczają jej zwolennicy, że wprawdzie wymaga większej pracy i troskliwości, ale drzewa lub krzewy, jeżeli tylko są w odpowiednim wieku, w ogóle jeżeli są młode i zdrowe, przyjmują się po starannem posadzeniu w bardzo krótkim przeciągu czasu, prawie po kilku dniach, przyczem nietylko wytwarzają nowe włoskowate korzonki, przyjmujące zaraz wodę i pożywienie z ziemi, ale będąc ulistnione żywność przyswajają i zaraz zalewaniem goją rany, koniecznie zadawane korzeniom podczas wykonywania i przesadzania.

Obie zasady przedstawiają więc bardzo wielkie korzyści; korzyści te, pomimo sprzeczności zasad, dadzą się jednak do pewnego stopnia zużytkować, jeżeli do przesadzenia obierzemy stan żywotny drzew lub krzewów pośredni, mianowicie gdy kończą rośnienie, albo gdy mają zaczynać rosnąć.

Nasze drzewa i krzewy kończą rośnienie w jesieni, lecz tylko w nadziemnej części. Jeżeli więc wykopiemy

szczepki wtedy, gdy liście zaczynają tracić i zaraz je posadzimy, natenczas mogą się jeszcze przed zimą do pewnego stopnia zakorzenić, a nawet zalać drobniejsze rany, na wiosnę zaś rosną już pewniej, zaczepiwszy się bezpośrednio ziemi, z której regularnie pobierają wilgoć a nawet żywność.

Gdy po przebyciu zimy zbliża się chwila nowego rośnienia, życie budzi się w drzewach i krzewach, przyczem podziemne części tj. korzenie, które w jesieni dłużej rosły, także wcześniej się budzą. Włókna korzeniowe przedłużają się, dostarczając części nadziemnej przedewszystkiem wody, potrzebnej do czynności żywotnej, mnożenie się korzonków jest jeszcze skąpe. Skoro jednak pączki liściowe popękają, popęd kształtniczy potęguje się pod ziemią i przeszłoroczne korzenie (i włókna) wytwarzać zaczynają liczne nowe włókna korzeniowe. Przesadzone tuż przed tem drzewka i krzewy, pobudzone wyższą temperaturą wiosny, zaczynają żyć," pozostałe z roku przeszłego i nieuszkodzone włókna chwytają się ziemi, a gdy pączki liściowe zaczną się rozwijać, tworzą się zaraz nowe włókna, przyczem i świeżo zadane rany na korzeniach wkrótce zagojone zostają.

W obu razach mamy więc tę wielką korzyść, że posadzone rośliny bardzo krótko pozostają od ziemi oderwane, ale owszem, zapuściwszy w nią chociaż część rosnących końców włókien korzeniowych, nie obawiając się owiędnięcia, mogącego nastąpić nawet podczas ostrej, bezśnieżnej zimy, jeżeli bodaj część korzeni nie wrosła w ziemię.

Z powyższych wywodów wynika, że drzewka i krzewy owocowe najlepiej przesadzać wcześnie w jesieni albo wcześnie na wiosnę.

Między dwoma najlepszemi nawet metodami wykonywania jakiejś czynności, niema jednak nigdy zupełnej równości, zdarzone bowiem okoliczności mogą być powodem, że lepiej dać pierwszeństwo jednej lub drugiej metodzie, a więc że tutaj może być lepiej sadzić w jesieni, tam zaś na wiosnę.

Zaraz pierwszą okolicznością decydującą o wyborze pory sadzenia jest: czy szczepki (drzewa lub krzewy owocowe) przesadzamy bezpośrednio z miejscowej szkółki czy je sprowadzamy z daleka?

Jeżeli sadzimy własne szczepki, natenczas porze jesiennej możemy dać pierwszeństwo, bo wykopane korzenie nie mają czasu obeschnąć i można zresztą przesadzać najostrożniej, zachowując jaknajwiększą ilość włoskowatych korzeni, rozpoczynających swą czynność zaraz po posadzeniu i podlaniu.

Sprowadzając zaś szczepki z daleka, lepiej sadzić na wiosnę, ale zamawiając już w jesieni z zastrzeżeniem, żeby kopanie odbyło się po zupełnem opadnięciu liści. Gdyby drzewka przyszły jeszcze w jesieni późnej, natenczas zadołować, okrywając nawet większą część korony i sadzić jak najwcześniej na wiosnę. Szczepki przybywają będąc w stanie zupełnego spoczynku, zadołowane nie więdną, posadzone zaś skoro tylko wiosna się rozpocznie, zakorzeniać się rychło mogą.

Dalej zależy wybór epoki od rychlejszego lub późniejszego pękania" pączków liściastych na wiosnę, od klimatu i od fizycznej jakości gleby.

Ponieważ krzewy owocowe, przedewszystkiem agrest i porzeczki (wreszcie maliny) rozwijają się bardzo wcześnie dlatego najlepiej sadzić je w jesieni. To samo zalecają odnośnie do brzoskwiń i morel, chociaż te ze względów na ostrość klimatu lepiej u nas może sadzić na wiosnę, podobnie jak winorośle. Drzewa w ogóle wypadałoby więc sadzić na wiosnę.

Klimat jednak nie małą odgrywa rolę. Gdzie jak u nas na Podolu na wiosnę wypadają zwykle znaczne posuchy, tam byłoby lepiej sadzić w jesieni, a jeżeli na wiosnę, to jak najwcześniej i to tylko wtedy, jeżeli możemy posadzone szczepki w razie dłuższej posuchy podlewać.

Co do fizycznej własności gleby, tak w ogóle na glebach wilgotnych, w położeniach zimową porą zalanych, bezwarunkowo lepiej sadzić pod wiosnę jak pod zimę.

W sprawie wywozu nierogacizny po za granice kraju.

W ostatnich czasach niejednokrotnie dawały się słyszeć tak w pismach publicznych, jak i na niektórych sejmikach relacyjnych, wyrazy niezadowolenia i narzekanie na zbyt surowe, a nawet, jak twierdzono, zgubne dla interesów kraju zarządzenia weterynaryjno-policyjne, szczególniej o ile takowe dotyczyły ograniczeń przy wywozie nierogacizny poza granice kraju. Sprawa ta jest rzeczywiście tak ważną, iż należy ją gruntownie wyjaśnić, a tem samem obznajomić szersze koła, w szczególności zaś producentów i handlarzy, z rzeczywistym stanem rzeczy. W roku ubiegłym, podczas kadencyi sejmowej, wnoszono także w Sejmie interpelacye w powyższej sprawie pod rozmaitemi formami, a nawet zapadły wówczas uchwały wzywające Rząd, do zmiany tych zarządzeń. Wówczas też zmienione zostały zarządzenia weterynaryjno-policyjne z d. 29 marca 1889 (Dz. u. p. nr. 37), i zastąpione rozporządzeniem z d. 8. grudnia 1889 (Dz. u. p. nr. 188), które bardzo przychylnie przyjęte zostało przez strony interesowane. Jasną bowiem dla każdego było rzeczą, że tylko przez sprowadzenie handlu wywozowego zwierząt na normalne tory, można ochronić kraj od groźnej klęski, jakaby bezwątpienia nastąpiła, gdyby inne kraje koronne, z mocy ustawy i przysługującego im prawa, zamknęły granice dla importu nierogacizny z Galicyi pochodzącej.

Do takiej katastrofy nie tylko że nie przyszło, lecz nadto wskutek unormowanej powołanem powyżej rozporządzeniem kontroli nad ruchem handlowym nierogacizny, nie tylko inne kraje koronne lecz i zagranica nabrała większego zaufania do ścisłości w wykonywaniu pieczy weterynaryjnej w kraju. Dowodem tego jest, że w ostatnich czasach rząd pruski otworzył granice swe dla importu galicyjskiej nierogacizny rzeźnej. Największym jednak rezul-

tatem powołanego rozporządzenia i objawem poprawy stosunków weterynaryjnych w kraju, jest właśnie to, że wywóz nierogacizny w kraju w porównaniu z rokiem poprzednim, znacznie się powiększył.

Dla uwydatnienia tej ostatniej okoliczności podnieść należy, że obecnie można wywozić z kraju:

a) nierogaciznę do chowu z prowizorycznego zakładu obserwacyjnego w Białej, zkąd po odbyciu 5-dniowej obserwacyi, może być wysyłaną dowolnie w obręb wszystkich krajów koronnych; (rozp. min. z d. 8. grudnia 1889 Dz. u. p. nr. 188).

b) nierogaciznę rzeźną na zamówienia do 8 miejsc rzezi w Dolnej Austryi, 3 w Górnej Austryi, 1 w Salzburgu, 26 w Czechach, 9 na Morawii i 3 na Szląsku; nadto do rejonu targowego w Wiedniu bez certyfikatu zamówienia na targi piątkowe w St. Marx (rozp. min. z dnia 1. lipca 1890 (Dz. u. p. nr. 128);

c) nierogaciznę rzeźną do Szląska pruskiego przez graniczną stacyę wchodu w Szczakowej, oraz nierogaciznę rzeźną obserwowaną w Białej, również do Szląska pruskiego i do Rzeźni w Berlinie. (Rozp. min. z dnia 27. września 1890 Dz. u. p. nr. 182).

Do wyżej wymienionych miejsc zbytu tutejszo-krajowej nierogacizny wysłano od dnia 1. stycznia b. r. do końca września b. r., zatem w przeciągu 9 miesięcy 486610 sztuk. Z tej cyfry wysłano z zakładu obserwacyjnego w Białej 135331 sztuk, zaś wprost z kraju do Dolnej Austryi 132614, do Górnej Austryi 2196, do Salzburga 694, do Czech 195855, do Morawy 12855 i do Szląska 6725 sztuk. Że zaś w roku 1889 wywieziono z kraju ogółem nierogacizny zaledwie 455864 sztuk, a w 9 miesiącach b. r. wywieziono 486610 sztuk, przeto nie można zaprzeczyć, że w tym kierunku osiągnięte zostały znakomite rezultaty.

Oprócz tak widocznych rezultatów w podniesieniu się wywozu nierogacizny, zaznaczyć jeszcze należy i to z naciskiem, że gdy w roku zeszłym prawie na każdym targu w St. Marx stwierdzono zarazę pyskową i racicową w kilku transportach nierogacizny wysyłanych z kraju, obecnie w roku bieżącym wypadki te zdarzają się bardzo rzadko i nigdy nie stały się powodem do zawleczenia tej zarazy do innych krajów koronnych. Nadto podnieść należy i tę okoliczność. nie wszystkim może wiadomą, że z Zakładu obserwacyjnego w Białej, nie dopuszczono do obrotu handlowego ani jednej sztuki dotkniętej tą zarazą.

Z powyższego zestawienia okazuje się dowodnie, że przez zaprowadzenie wzmiankowanych zarządzeń weterynaryjno-policyjnych, ograniczających częściowo swobodny handel nierogacizną, uzyskane zostały takie rezultaty i to stosunkowo w bardzo krótkim przeciągu czasu, które stanowczo uważać należy za bardzo korzystne dla kraju. Cyfry wyżej podane wyjaśniają najlepiej, że wszelkie utyskiwania na zbyt znaczne ograniczenia handlu wywozowego zwierząt, są przesadne i nie mogą być traktowane na seryo.

(Gazeta lwowska)

Korespondencya.

Z Gródeckiego.

Zima się zbliża, roboty na polu na ukończeniu, a gospodarz zaczyna używać wakacyj, z których korzystając zasiadłem do pisania mniejszej korespondencyi. — Niestety! nic tak bardzo pocieszającego nie mogę Wam donieść.

Urodzaje tegoroczne u nas, jakkolwiek nieco lepsze niż w soku zeszłym, jednakże wcale nie świetne, bądźto wskutej znacznej ilości gruntów z natury jałowych, bądź też wskutek posuchy, która i tego roku, zwłaszcza na naszych piaskach, plony w niemałym stopniu obniżyła.

Oto próbki:

Żyta ozimego zbieraliśmy zaledwie 4 –6 kóp z morga, wydatek z kopy $^1|_2$ korca, najlepszy jeden korzec.

Pszenica ozima nieco lepiej dojrzała, bo z morga zbierano 6—8 kóp, wydatek z kopy $^1|_2$ korca, trzy ćwierci, tu i owdzie nawet korzec, ale tylko w najlepszych zemiach.

Śnieci i rdzy na szczęście w tym roku w naszych stronach nie było.

Jęczmień był w ogóle dość lichy, gdzie jednak wcześnie go wysiano, tam plon z morga dochodził do 8 kóp, a wydatek w ziarnie wynosił 1 korzec. Późno zasiany jęczmień nie udał się, bo na morgu zbierano zaledwie 4—6 kóp, a omłot przynosił ledwie trzy ćwierci i to dość nikłego ziarna.

Owies nie dał również obfitego plonu, z morga 5—6 kóp, szczęście jeszcze, że kopa wydawała korzec.

Hreczka wydała bardzo liche zbiory, ledwie 2—4 kopy, a około trzy ćwierci rudaku z kopy.

Groch podratował nas cokolwiek, bo z morga zbieraliśmy 6—10 kóp, zaś kopa wydawała korzec.

Ziemniaki dały jaki taki plon 35—50 korcy z morga. Byliśmy już trochę w strachu o kartofle, bo tu i owdzie zaczęły się psuć, ale zgnilizna przestała nagle szerzyć się i ubytek w głąbiach był niewielki.

Siana zbiór był wcale nie tęgi, około 20 centnarów z morga, potrawiu znacznie mniej.

Konicz nasienny udał się jeszcze wcale dobrze, z morga zbieraliśmy do 2 korcy, licząc po 4 garnce i kopy.

Cena robotnika wynosiła w żniwa 40 oo 50 centów

Zasiewy jesienne wczesne są dość ładne, późnych zaś nawet jeszcze nie widać.

Z powyższych cyfr widzimy, że rezultaty tegorocznej pracy rolników były nieszczególne i to nawet tam, gdzie rolnik, jakto mówią „dobrze gospodarował“ a pod tymi wyrazami należy rozumieć zwykły u nas, długotrwałym zwyczajem wyrobiony system gospodarowania nie oparty wprawdzie na ścisłej nauce, ale połączony przynajmniej z takiem wykonywaniem pojedynczych robót, że całe kierownictwo może być nazwane rozumnie zapobiegliwem.

Agronomów u nas nie ma, więc też o melioracyach nikomu ani się śni, choć pole do tego ogromne, a nawet nie możemy się poszczycić, żebyśmy pojedyncze gałęzie

gospodarstwa na naukowych podstawach prowadzili, bo przyznać muszę, że nie mamy do tego fachowych wiadomości, żaden zaś rozumny gospodarz nie odważy się wprowadzać w swem gospodarstwie zmian, do których nie czuje w sobie dość wiedzy, a bez której bardzo kosztowną frycówkę otrzymać można.

Niechby już i tak było, niechby rolnicy prowadzili swe gospodarstwa, że tak powiem chłopskim trybem ale zapobiegliwym i rozumnym, skoro wyższych o rolnictwie wiadomości nie posiadają; mieliby przytem mniejsze dochody, ale nie ponosiliby przynajmniej strat, których przyczyny tylko śmiech wzbudzają. Cóż n. p. powiecie o gospodarzu, u którego pokosy zwykłego żyta ozimego leżą na polu do 8-go października? A tacy gospodarze, na szczęście nieliczni, są właśnie w naszym zakątku. „Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe.“ Oto skutki dyletantyzmu, nieuniknione zawsze wtedy, gdy adwokat stanie się nagle lekarzem, jenerał biskupem, urzędnik gospodarzem i t. d. Że tacy gospodarze nie bez przyczyny narzekają na „ciężkie czasy“ jest łatwo zrozumiałem.

Mniejsza jednak o nich samych, ale jakże fatalne skutki dalsze a mianowicie wpływ na włościan takie gospodarstwo wywiera? Oto włościanie, na zachęty do czytania książek rolniczych, odpowiadają: „My się Panie boimy gospodarstwa książkowego, bo w... gospodarują podług książek, a my takiego gospodarstwa nawet widzieć nie chcemy“. (Autentyczne).

Tyle na teraz. Radbym bardzo Szanownej Redakcyi weselsze na przyszłość donosić nowiny. *X.*

Wiadomości z Oddziałów.

Protokół

czynności na posiedzeniu Walnego Zebrania Oddziału rohatyńskiego c. k. Towarzystwa gospod. galic.

z dnia 29. października 1890 r.

Obecnych Członków 28.

1) Przewodniczący W. Jakób Bittner zagaił posiedzenie, wyrażając przedewszystkiem uznanie dla członków którzy pomimo słoty, dość licznie przybyć raczyli, czem żywotność Towarzystwa potwierdzają i przyczyniają się do rozwoju tegoż. Nadmienił przytem, że po przetrwaniu poprzedniego roku ciężkiego w powiecie rohatyńskim, urodzaje zapowiadały się świetnie, niestety w lipcu spadł grad i wielu rolnikom nieobliczone szkody wyrządził. Do dotkniętych tą klęską gradową, należy osobiście i dla tego tem głębiej może wyrazić swoje współczucie i ubolewanie dla innych. Zbiory zatem nie dla wszystkich wypadły pomyślnie, jednak orać i siać w Imię Boże dalej potrzeba i łączyć się w pracy i usiłowaniach, zmierzających ku powszechnemu dobru. Dalej podniósł przewodniczący, że z grona członków ubył przez śmierć ś. p Antoni Niedźwiecki proboszcz z Wierzbołowiec, który długo należał i brał czynny udział w Towarzystwie i wniósł, by uczcić Jego pamięć przez powstanie, co też Walne Zebranie uczyniło. Poczem wezwał sekretarza do odczytania protokołu z ostatniego posiedzenia, lecz że tenże protokół każdemu członkowi został przy zaproszeniu na posiedzenie doręczony, przeto Walne Zebranie uwolniło od czytania, przyjmując go do wiadomości.

2) Przyjęto na wniosek W. Krzeczunowicza przez balotowanie nowych członków: JW Artura hr. Russockiego i WW. Tomasza Ujejskiego, Romualda Limanowskiego, Marcina Harasimowicza, Dyonizego Godaszewskiego, tudzież przez aklamacyę W. Stefanię z Morawskich Kępliczową.

3) Odczytano pisma:

a) o zwinięciu stacyi buhaja subwencyjnego w Putiatyńcach i wezwano obecnych do zgłoszenia się do Rady Oddziału o nowe stacye.

b) W sprawie założenia rozpłodowych chlewni i owczarni. Zgłosili się W. Aksentowicz z Danilcza i W. Rożański z Babuchowa, którzy podług odnośnej instrukcyi dają rękojmię.

c) W sprawie zakupionych przez Radę Oddziału 20 losów wystawy wiedeńskiej, których ciągnienie dnia 30 bm. ma się odbyć, na wniosek przewodniczącego 3 losy przez Członków zostały nabyte, a reszta pozostała własnością Oddziału.

4) Sprawozdanie z użycia nawozów sztucznych odczytał W. Rożański. Kości mielone preparowane z fabryki Wanga we Lwowie i pudreta z fabryki Kropiwnickiego ze Stanisławowa w porównaniu z nawozem stajennym, użyte pod pszenicę były przedmiotem doświadczalnym. Sprawozdanie to przesłanem zostanie do zamieszczenia w „Rolniku“. Na żądanie W. Aksentowicza i innych członków, sprawozdawca wyjaśnił w jaki sposób zasiewał nawozy i skonstatował, że kości mielone i pudreta znakomitą korzyść przynieść mogą, byleby jakość tychże nawozów była niewątpliwą. Szczególnie pudretę jako tańszą od kości i użytą na grunta jałowe zbyt oddalone od folwarku wielce zalecić można. W roku bieżącym w Babuchowie przedsięwzięto próbę nową pod pszenicę z wapnem, które w okolicy jest tanie i z korzyścią może być używane. Podniesiono używanie w celach doświadczalnych innych nawozów: żużli kainitu i t. p. i w tym celu na wniosek W. Michała Tustanowskiego, Walne Zebranie uchwaliło złr. 100 z funduszów Oddziału dla zakupna sztucznych nawozów i uskutecznienia prób w trzech miejscowościach na różnych glebach w powiecie. Interesowani członkowie mogą się zgłaszać do Rady Oddziału.

5) Ze spostrzeżeń i porównań zbieranych pasz na karmę dla inwentarza. W. Aksentowicz podniósł że sorgo jakkolwiek odznaczyło się bujną wegetacyą, niedaje widocznego pożytku albowiem bydło niechętnie go spożywa, a gdy ta roślina dościga, drzewieje i chyba na podściółkę może być użytą. Co się tyczy łubinu niebieskiego, posiew nie okazał się skutecznym, gdyż nasienie rzadko powschodziło i chyba

nowe próby dadzą jaki dodatni rezultat. Co zaś do moharu, to ze względu, że to nasienie nie jest zbyt drogie i mało go potrzeba do zasiewu, a dla bydła daje smaczną paszę, można nim zastąpić wykę która często się nie udaje i stosunkowo jest drogą paszą. W. Kabarowski tę ostatnią okoliczność potwierdził, gdyż od lat kilku mohar sieje i jest z niego zupełnie zadowolony. Kukurudza wysiewana na zieloną paszę jest także wypróbowaną rośliną, która daje obfitą i smaczną karmę dla bydła, co wszystko przysparza nawozu, od którego większość plonu nieraz wyłącznie należy. Gdy w ostatnich czasach wiele rolników postanowiło kartofle używać na karmę dla inwentarza, przewodniczący wezwał obecnych do składania swych doświadczeń. Po przeprowadzeniu ożywionej dyskusyi, w której głos zabierali WW. Fagnor, Aksentowicz, Michał Tustanowski, Tomasz Ujejski, zgodzono się, że kartofle korzystnie użyte być mogą na karmę, albowiem bydło do 3 miesięcy pięknie się tuczy i nawóz daje wyśmienity. Dawki na jedną sztukę większą począwszy od 3 garncy do 16 garncy, przy zwykłem daniu nieco słomy siana i soli się dają, przy końcu osypką przepłatać potrzeba. Najlepiej kartofle niepłukane byle z ziemią nie zmieszane, nie krajane ani szarpane zadawać i czystości w żłobach po każdej dawce przestrzegać należy. O wyniki i spostrzeżenia dalsze przewodniczący na przyszłość obecnych uprasza.

6) W sprawie klęski gradowej która tak dotkliwie dotknęła powiat Rohatyński, W. Rożański odczytał sprawozdanie z czynności komitetu ratunkowego, który dotychczas zebrał kwotę 3 116 złr. 96 ct., a wydał na kupno nasienia rzepy i żyta 2 604 złr. 28 ct. i te zostały rozdane w 19 gminach najbardziej poszkodowanych. Podczas zimy niezawodnie okaże się potrzeba dostarczania nie jednej gminie żywności a do zasiewów wiosennych ofiarność publiczna bardzo jest pożądaną. W tym celu Komitet ratunkowy udał się z petycyą do Wysokiego Sejmu na ręce posła Mikołaja Torosiewicza i nieprzestaje kołatać do ofiarności publicznej. Między poszkodowanymi, prócz gmin znajdują się właściciele, dzierżawcy dóbr, tudzież księża. Komitet ratunkowy nie był w możności dotychczas wszystkich zadowolnić gdyż zbyt szczupłymi rozporządzał funduszami, usiłuje jednak ze swego zadania pożytecznie się wywiązać. Ponieważ między obecnymi Członkami są delegaci do zbierania składek, uprasza o zajęcie się gorliwsze zbieraniem ofiar i składek. W. Aksentowicz oświadczył, że dotychczas nie miał powodzenia w zbieraniu.

Walne Zebranie przyjęło wywód sprawozdawcy do wiadomości.

7) W. Feliks Rożański złożył do księgozbioru 64 dzieł gospodarskich i popularnych dla użytku członków Towarzystwa. Przewodniczący podniósł użyteczność tej ofiary i wezwał obecnych Członków do okazania podziękowania co też Walne Zebranie uczyniło.

8) Ze względu że wiele bydła i trzody chlewnej wykupują przemysłowcy na targach w Rohatynie i sprzedają na żywą wagę, a rolnicy nie mają pewności czy inwentarz przeznaczony na sprzedaż odpowiednio spieniężają, wniósł W. Rożański by z funduszów Oddziału zakupić wagę dla ważenia żywego inwentarza i w porozumieniu się z Magistratem miasta Rohatyna oddać ją za pewną opłatą do użytku publicznego. Walne Zebranie zgodziło się w zasadzie na zakupno takiej wagi, lecz wprzódy Rada Oddziału ma się porozumieć z Magistratem miasta Rohatyna, który do zaprowadzenia tej wagi skutecznie może się przyczynić.

9) W. Seweryn Monasterski postawił wniosek bezpośrednio tyczący rolników, by Oddział rohatyński wniósł petycyę do Rady Państwa i do Koła polskiego we Wiedniu i zaprosił również wszystkie Oddziały Towarzystwa gospodarskiego do wniesienia podobnych petycyj w sprawie przyznania sędziom przysięgłym w czasie urzędowania ich, odpowiednie do stosunków lokalnych dzienne dyety celem pokrycia kosztów utrzymania. Z listy sędziów przysięgłych okazuje się, że na 36 jest 29 rolników, którzy opuszczać muszą gospodarstwa i wielu z nich nie ma środków utrzymania się w mieście. Motywa tak są dobitne i znane powszechnie szczególnie w miastach prowincyonalnych, gdzie instytucya sędziów przysięgłych niezwykłych ofiar wymaga od rolników, że uwzględnienie znaleść powinny. Walne Zebranie poleciło Radzie Oddziału w doniosłej tej sprawie wniosek W. Monasterskiego poprzeć jak najgorliwiej

10) W. Bazyli Makowicz wnosi zażalenie na wygórowany pobór targowego w mieście Rohatynie od fury kapusty lub owoców po ct. 10, zwłaszcza że lat uprzednich opłaty tak wysokiej nie pobierano i uwzględniano ilość i jakość wywiezionego na targ produktu. Walne Zebranie poruczyło Radzie Oddziału odnieść się do Magistratu miasta Rohatyna z tem zażaleniem i o sprawiedliwe uwzględnienie upraszać.

11) W. Jan Burguła wniósł o urządzanie odczytów popularnych dla włościan. Wniosek ten da się urzeczywistnić tam, gdzie są zaprowadzone Kółka rolnicze, lub gdzie może się znaleźć grono chętnych słuchaczy, odczyty niezawodnie będą korzystne, lecz tymczasowo posługiwać się musimy dziełkami i pismami popularnemi, których Towarzystwo dość pod ręką posiada. Walne Zebranie uchwaliło by Rada Oddziału porozumiała się bliżej z wnioskodawcą i wszelkie ułatwienia zarządziła.

12) Przeprowadzone zostały wybory do Rady Oddziału i wybrani zostali na dalsze trzylecie: przewodniczący W. Jakób Bittner, zastępca W. Mikołaj Torosiewicz. Członkami WW. Aleksander Krzeczunowicz, Michał Tustanowski, Bronisław Ujejski, Józef Aksentowicz, ks. Józef Makohoński, Franciszek Hirsch i Feliks Rożański. Do sprawdzania kasy i rachunków Oddziału, wybrani zostali W. Seweryn Monasterski i W Mikołaj Kabarowski. Do utrzymania kięgozbioru Oddziału, wybrani zostali W. Jan Burguła i W. ks. Jan Wieliczko ki.

13) Na wezwanie uiszczenia wkładek, obecni złożyli kwotę złr. 80.

14) Nastąpiło losowanie przedmiotów gospodarskich między obecnych a nie zalegających z wkładkami Członków.

Latarnie, pochodnie nocne, szatkownica, kłódki, klucze francuskie i inne drobne przedmioty zakupione za cenę złr. 25 na ten cel użyto. Poczem Przewodniczący zamknął posiedzenie.

Rohatyn, 29. października 1890.

Sekretarz: *Feliks Rożański.*

Przewodniczący: *Jakób Bittner.*

Rozporządzenie.

Ministerstw spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i rolnictwa z dnia 30. października 1890, względem zmiany postanowienia zawartego w §. 2. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1 lipca 1890, Dz. u. p. Nr. 128, o nadsyłaniu świń rzeźnych z Galicyi do stacyi kolejowej St. Marx.

Ze względu na potrzebę uregulowania nadsyłek świń rzeźnych z Galicyi dla których dozwolono odbywać wolne targi na wiedeńskim głównem targowisku w St. Marx co piątek każdego tygodnia, a mianowicie w ten sposób, aby te transporta jeszcze w takiej porze dnia nadchodziły w której by badanie weterynarno-policyjne było możebnem, c. k. Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwami sprawiedliwości, handlu i rolnictwa uznało za stosowne zmienić §. 2. rozporządzenia ministeryalnego z dnia 1. lipca 1890 r. (Dz. u. p. Nr. 128), który obecnie ma brzmieć jak następuje:

§. 2. Świnie rzeźne galicyjskie, nadchodzące z dopełnieniem tego warunku w bezpośrednim obrocie kolejowym na stacyę kolejową Wiedeń (St. Marx), przeznaczone są dla głównego wiedeńskiego targowiska w St Marx i mogą nadchodzić na dworzec w St Marx tylko we czwartek każdego tygodnia najpóźniej do drugiej godziny po południu. Wyładowywać je wolno tylko w przeznaczonej ku temu części istniejącej tam rampy i przeprowadzać ztąd jedynie bezpośrednio do przeznaczonej na to i odgraniczonej części targowiska. Jako dzień targowy dla świń rzeźnych galicyjskich przeznacza się **piątek** każdego tygodnia. Sprzedane świnie rzeźne galicyjskie mają być wywiezione z targowiska drogą do tego przeznaczoną i w każdym razie w ciągu piątku a najpóźniej przed południem w sobotę następującą bezpośrednio po dniu targowym.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi w wykonanie z dniem ogłoszenia.

Co się podaje do publicznej wiadomości z uwagą, że powyższe rozporządzenie ministeryalne ogłasza się także w dzienniku ustaw państwa.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 4. listopada 1890.

ODEZWA.

Ogrodnictwo i sadownictwo znajdują się u nas w zaniedbaniu, a pszczelnictwo nie jest jeszcze tak upowszechnione, jakby na to zasługiwało — gałęzie te gospodarstwa, rozwinięte należycie, mogłyby znakomicie przyczynić się do podniesienia dobrobytu rolnika, a tem samem podnieść także i bogactwo kraju.

O ile piękniej wyglądałyby wsie nasze, gdyby i u nas, podobnie jak w krajach, stojących na wysokim stopniu kultury, każdą chatę otaczał wieniec drzew owocowych, gdyby drogi i miedze powysadzane były drzewami użytecznemi! Rozdrobnienie gruntów, które musi postępować jako nieuchronny i naturalny wynik przyrostu ludności, czyż byłoby strasznem dla nas, gdyby przez skrzętne i roztropne wyzyskanie przyrody kraju, wzmogła się intrata z ziemi, gdyby krocie tysięcy morgów gruntu nie marnowały się u nas jako pastwiska jałowe albo nieużytki, gdyby obok niewystarczającej już dziś uprawy zbóż samych, rozwinęło się racyonalnie gospodarstwo łąkowe, hodowla ogrodowin i roślin przemysłowych?

Ileż pożytku mogłoby przynieść krajowi silnie rozwinięte bartnictwo, a domowego wyrobu napoje miodowe — gdyby na nowo weszły w powszechne użycie według starodawnego zwyczaju ojców naszych, czyż nie stanowiłyby dla milionów ludności zdrowego, posilnego i miłego urozmaicenia codziennej strawy?

Dla dworu, dla duchowieństwa parafialnego, dla szkoły – i w ogóle dla wszystkich światlejszych czynników społecznych stanowi zaiste propaganda rozwoju ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa w naszym kraju szerokie, lecz zarazem nader wdzięczne pole obywatelskiego wpływu!

Zjednoczone galicyjskie Towarzystwo dla ogrodnictwa i pszczelnictwa we Lwowie po połączeniu się dwu dotąd istniejących towarzystw, mianowicie Galicyjskiego Towarzystwa pszczelniczo-ogrodniczego i Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczego, wytknęło sobie właśnie za cel swojego działania ożywić w kraju i rozwinąć wskazane w nazwie jego gałęzie gospodarstwa. Wszystkie zaś pożyteczne usiłowania rozprószonych po kraju miłośników ogrodnictwa i pszczelnictwa pragniemy łączyć i wspierać według możności. Obowiązki członków naszego Towarzystwa wcale nie są też uciążliwe, wkładka roczna wynosi bowiem tylko 2 złr.

Natomiast stara się Towarzystwo według możności odpłacić swoim członkom odpowiednim pożytkiem. Mianowicie dostarcza Towarzystwo w miarę zapasów członkom swoim, w cenach własnej produkcyi: nasion, sadzonek, szczepów, kwiatów wazonowych i tp. pomiędzy uboższych zaś rozlosowuje te rzeczy bezpłatnie Towarzystwo sprowadza także dla członków cenniejsze nowości w nasionach warzyw, kwiatów i td. — jednem słowem, w miarę rozporządzalnych środków służy Towarzystwo nasze sprawie rozwoju ogrodnictwa sadownictwa i pszczelnictwa, poczytując praktyczne pożytki dla członków z należenia do jego grona jako jeden z dzielnych środków zachęty ku temu, ażeby mnożyć i wzmacniać zastęp ochotników do pracy obywatelskiej w tym zakresie. Lecz dobre chęci Towarzystwa naszego znikną w obec ogromu zadań jego, jeżeli w kraju nie doznamy poparcia. Dla tego też zapraszamy niniejszem do wpisania się w grono członków Zjednoczonego galicyjskiego Towarzystwa dla ogrodnictwa

i pszczelnictwa we Lwowie każdego, kto wraz z nami uznaje potrzebę i pożytek usiłowań objętych programem Towarzystwa.

Chcący przystąpić do Towarzystwa raczą się zgłosić albo do najbliższego Oddziału, albo też wprost do Zarządu Centralnego we Lwowie pod adresem Dr. T. Ciesielskiego

Towarzystwo liczy obecnie 27. Oddziałów, mianowicie: Bialski, Bocheński, Brodzki Buczacki, Czortkowski, Jarosławski, Kałuski, Kołomyjski, Kopyczyniecki, Kozłowski, Lwowski, Mościski, Myślenicki, Radziechowski, Rzeszowski, Sidorowsko-Husiatyński, Skalski, Sokalski, Strusowski, Stryjski, Strzeliski, Tarnopolski, Tłustecki, Trembowelski, Zakliczyński, Załoziecki, Żółkiewski, w toku zawiązania zaś są oddziały: Podhajecki i Podwołoczyski.

Z. Dembowski prezes. *S. Lachowski* sekretarz.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Karola Ludwika l. 1).

Lwów, dnia 21. listopada 1890

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	7·75	do	8·15
Żyto gotowe	6·—	„	6·40
Owies obroczny	5·75	„	6·40
Jęczmień	5·50	„	6·75
Rzepak	10·25	„	11·40
Groch	6 —	„	9·—
Wyka	5·—	„	5·50
Bobik	5·—	„	5·50
Hreczka	—·—	„	—·—
Kukurudza	—·—	„	—·—
Chmiel za 56 kilo	75·—	„	100·—
Koniczyna czerwona	40·—	„	50·—
„ biała	—·—	„	—·—
„ szwedzka	60·—	„	70·—
Spirytus za 10.000 lt. prct. loco st. kol. got.	12·—	„	13·—

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki* Z drukarni „Dziennika Polskiego“. Nakładem redakcyi.